GAZETA LWOWSKA.

W piątek **N^{ro}. 99.** 19. sierpnia 1831.

KANTOR Gazety Lwowskiéj, *który dotąd był w domu jmćpana* Franciszka Pillera, *księgarza, obok jego księgarni, na* Ulicy poprzeczněj Dominikańskiéj (Dominikaner Seitengasse), *naprzeciw* Cyrkułu Lwowskiego, *przeniesie się przed d. 1. września r. b. na* Ulicę Wałową (Wall-Gasse) *do domu pod Nrem.* 289. *podle domu* niegdyś Baura. *Wchodzić się będzie do izby* Kantoru *przez sień i dziedziniec tego domu, drzwiami, nad którémi zawieszona będzie tablica z napisem:* »*KANTOR GAZETY LWOWSKIEJ.*« *Od d. 1. września wszystkie interessa z* KANTOREM Gazety Lwowskiéj *będą w tym nowym lokalu załatwiane.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Cholera.

We Lwowie: Dnia 17. sierpnia:

	Zachorowało: Chrześć:	Zachorowało: Żydów:	wyzdrowiało:	umarło:	pozostało w kurac:
w mieście . .	—	—	—	—	5
na przedm. 1. częś:	—	—	—	—	15
— 2. —	1	—	1	—	11
— 3. —	1	—	3	—	13
— 4. —	—	—	1	—	7
w szpitalu wojsk:	2	—	1	—	15
ogółem . .	4	—	6	—	66

Dnia 18. sierpnia:

	Zachorowało: Chrześc:	Zachorowało: Żydów:	wyzdrowiało:	umarło:	pozostało w kurac.
w mieście . .	—	—	1	—	4
na przedm. 1. częś:	—	—	—	1	14
— 2. —	2	1	1	—	13
— 3. —	1	—	1	—	13
— 4. —	—	—	—	—	7
w szpitalu wojsk:	—	—	1	—	14
ogółem . .	3	1	4	1	65

Zatém przez cały czas panującéj cholery aż do dnia 18. wieczór:

	zachorowało:	wyzdrowiało:	umarło:
w mieście . . .	660	356	300
na przedm: 1. części:	553	212	327
— 2. —	1594	780	801
— 3. —	1246	530	703
— 4. —	436	139	290
w szpitalu wojskow:	463	276	173
ogółem . . .	4952	2293	2594

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Królestwo Polskie.

— *Z Warszawy d. 9. sierpnia.* —

Rząd narodowy z przychylenia się do przedstawionéj sobie przez wodza naczelnego prośby jenerała brygady Ruttie, o uwolnienie od sprawowanych dotąd przez niego obowiązków zastępcy gubernatora miasta Warszawy, udziela temuż jenerałowi Ruttie żądane przez niego uwolnienie, oddając oraz sprawiedliwą zaletę gorliwości i poświęceniu się, z jakiém powierzone sobie pełnił obowiązki.

Rząd narodowy na przedstawienie wodza naczelnego, postanowieniem z dnia 6. b. m. mianuje jenerała dywizyi, Henryka Dembińskiego, gubernatorem miasta Warszawy.

Wyciąg z raportu Puszeta, naczelnika powstania w województwie Augustowskiém z d. 4. b. m.

Po bitwie pod Iglanką, gdzie mając tylko 240 koni w lance powiększéj części uzbrojonych, i 30 ludzi pieszych, od 4000 z 3ma działami attakowany, bez straty jednego człowieka, zabiwszy nieprzyjacielowi kapitana i 7miu żołniérzy, zrejterować się memu oddziałowi udało; dowiedziawszy się o losie korpusu jenerała Giełguda, przedsięwziąłem przebić się z moim oddziałem i doprowadzić go do Warszawy, a przeszedłszy przez środek sił nieprzyjacielskich w obwodach Mariampolskim i Kalwaryjskim, zbliżyłem się dnia 18. t. m. pod Stawiska; w tym przechodzie patrol mój zabrał porucznika i 14 ułanów nieprzyjacielskich z kompletném umontowaniem; zabrałem wiele wódki i owsa, i te zapasy po włościanach

okolicznych rozłożyłem. W tém miejscu otrzymawszy rozkaz, abym się starał utrzymać w województwie Augustowskiém, jakkolwiek bez amunicyi i z tak małémi siłami w porównaniu do nieprzyjaciela, zwróciłem ku lasom augustowskim.

Zaledwo przybyłem pod wieś Rudę, zawiadomiono mię, iż piechota rossyjska przeprawia się przez rzekę Łek, pod wsią Szymanami, o 3 wiorsty od Rudy odległą, udałem się natychmiast z 40 konnicy w karabinki uzbrojonéj ku téj wsi, rozstawiwszy piechotę w chróstach, pomiędzy nią a Rudą położonych, niemniéj resztę konnicy przy chrustach w assekuracyi. Przybywszy pod Szymany, zaatakowałem przeprawioną nieprzyjacielską piechotę i takową około 70 ludzi po kilkudziesięciu wystrzałach do odwrotu przez rzéczkę zmusiłem, w którymto odwrocie nieprzyjaciel zostawił na placu zabitych 7 ludzi i z tamtéj strony rzéczki dwa konie mu ubito; z naszéj strony tylko jeden żołnierz został mocno ranny w rękę; poczém z nadeszłą pomocą udałem się z Rudy do wsi Przechody, w celu przejścia lasem na Wierzbno na drugą stronę szossy, lecz dowiedziawszy się, iż od Osowca i Goniądza przybywa drogą, którą przejść koniecznie potrzeba, 400 piechoty i 80 koni huzarów rossyjskich, zwróciłem marsz mój nazajutrz raniuteńko nazad ku Rudzie, chcąc się tamtędy ku lasom przebić, lecz pod wsią Sośnikami awangarda moja spotkała kawaleryją rossyjską, a za nią postępującą piechotę. Po kilku wystrzałach kawaleryja rossyjska udała się w prawo, chcąc nas od lewego skrzydła otoczyć, a piechota, któréj, jak mnie późniéj mówiono, było około 500, postępowała ku nam: w takiém położeniu rozstawiłem moją piechotę na prawo w krzakach, dla wstrzymania nieco nacierania nieprzyjaciela, z kawaleryją udałem się ku wsi Białogrędy, gdyż tylko ta jedna droga do rejterady pozostała, albowiem z innych stron wszędzie są bagna do nieprzebycia. Minąwszy cokolwiek tę wieś, wysunęła się z lasku piechota rossyjsa od Ossowca przybywająca i kilkadziesiąt huzarów, i ta do nas ognia dawać rozpoczęła, co usłyszawszy wojsko nieprzyjacielskie pod wsią Sośniki z moją piechotą ucierające się, natarło na nią, i onę do odwrotu już nie w krzaki, ale ku wsi Białogrędy, gdziem ja się ucierał, zmusiło.

Tym sposobem zostałem w około przez 1000 przeszło wojska nieprzyjacielskiego otoczony, a przebicie się przez piechotę rossyjską z tak małą siłą powstańców, bez broni i amunicyi, stało się niepodobném; broniłem się w tém miejscu, dopóki ostatni ładunek wystrzelonym nie został, lecz gdy podemną konia ubito, i gdy już wcale strzélać czém nie było, zrejterowaliśmy w bagno lasem zarosłe pod wsią Białogrędy, które dwie mile długości ku wsi Kapice, a pół szérokości zawiéra; tu konie musiały być porzucone, a wszyscy tylko piechotą bagno wyżéj pasa przebywali. Piechota zaś rossyjska, podzieliwszy się w połowie od Ossowca, a w drugiéj od wsi Białogrędy, ciągle do nas przez godzin cztéry z obudwóch strón szérokości bagna strzélała, chcąc nas z tego bagna wyparować; a gdy to żadnego skutku nie otrzymało, niepohamowaną chęcią ujęcia mnie powodowana, rozebrawszy się zupełnie, weszła z karabinami w bagno, ciągle strzelając, lecz niedaleko mogła tém bagnem iść za nami, które jest tak błotniste, iż mnie samego po kilka razy wyciągać musiano.

Wyprowadziwszy się z oddziałem z bagien do wsi Kapice, dałem przeznaczenie oddziałowi mojemu. Z obliczonych strat okazało się, iż miałem ubitych dwóch podoficérów, ośmiu żołnierzy, sześciu zaś dostało się w niewolą. Według zeznań włościan okolicznych, nieprzyjaciel liczy do 60 zabitych. O odbytych walkach przez ciąg miesięcy cztérech, z kilkuset ludźmi przeciwko kilku tysiącom i kilku działom nieprzyjacielskim, poprzednio raporta przesłałem.

Dowódzca militarny województwa Kaliskiego, jenerał brygady, Biernacki, donosi raportem swoim do komisyi rządowéj wojny, pod dniem 8. b. m. z Widawy, iż majorowi Peszyńskiemu z rezerwami jazdy dał dyrekcyją, jaką mu ta kommissyja wskazała, a więc rezerwy nasze nie zostały zabrane.

Od wojska głównego nie mamy prawie żadnych wiadomości. Rüdiger przeprawił większą część sił swoich na lewy brzeg Wisły.

Wczoraj izby połączone wybrały z podanych przez senat kandydatów kasztelanami, Narcysa Olizara, Stanisława Węgrzyckiego, Ludw. Łempickiego, Xaw. Niesiołowskiego.

— *Z Warszawy d.* 10. *sierpnia.* —

Na dachu nowego teatru stawiają telegraf, którego ruchy będą mogły być widziane z najodleglejszych fortyfikacyj Warszawy i Pragi.

Posiedzenie izb połączonych d. 8. sierpnia r. b. przeznaczone było na wybory na senatorów. Komissarz Posturzyński zdał najprzód raport o wniosku podanym przez Niemojowskiego, aby kartki, na których mniejsza jest liczba podkréślonych osób, niż ma być wybranych, były uważane za ważne.

Komissyja oświadczyła swoje zdanie przeciwko temu wnioskowi. Z tąd powstała obszérna dyskussyja, w któréj rozbierano, o ile senat po-

winien mieć wpływu na swoje odrodzenie się. Zdania były bardzo podzielone, przyszło do wotowania; wniosek Niemojowskiego 55 głosami przeciw 50 odrzucony. Wielu dla tego oświadczyło się przeciw wnioskowi, iż rozumieli, że taka zmiana przez prawo tylko zaprowadzoną być może.

Następnie posłowie: Dąbrowski, Rembowski i Godebski zażądali czytania kwalifikacyi kandydatów.

Wojewoda Kochanowski w krótkości opowiedział ich zasługi. Przed wotowaniem jeszcze zaszła kwestyja, czyli osobno ma być wotowanie na kandydatów z królestwa dawnego, a osobno z prowincyj przez Rossyją zagarniętych. Na wniosek wielu członków, mianowicie Godebskiego, izby jednogłośnie się zgodziły, że głosować będą na podanych kandydatów bez żadnéj różnicy, z któréj oni z tych prowincyj pochodzą. — Po ułatwieniu tych kwestyj przystąpiono do głosowania na podanych kandydatów.

Podpułkownik Zaliwski, który w ostatnich czasach dowodził oddziałami w województwie augustowskiém, poniosłszy klęskę powrócił z małą liczbą swoich do Warszawy, i otrzymał od naczelnego wodza dowództwo nad nowym partyzańskim korpusem, którego zarod znajduje się nateraz w Wilanowie na lewym brzegu Wisły, niedaleko Warszawy. Niewiadomo jeszcze, gdzie rozpocznie swoje działania, wszelako w gazetach warszawskich wezwaną jest młodzież do stawienia się pod jego rozkazy, ponieważ jako wielce doświadczony i waleczny jest wojownik, niesłusznie przez dyktatora Chłopickiego był nieuważany. Gdy z Warszawy wyruszył do Litwy, miał mieć tylko 10 ludzi i 3 fuzyje; w Litwie został jego korpus wzmocniony, wszelako jak mówią, bardzo był ostrożny w wyborze ludzi, i tylko zdolnych do służby przyjmował; między tymi znajdował się profesor uniwersytetu wileńskiego i bogaty ślachcic nazwiskiem Karp, którzy pełnili służbę prostego żołnierza. Najsurowiéj karał on najmniejsze targnienie się na majątek cudzy, i mieszkańcy Litwy uważali korpus jego jako tarczę przeciw nadużyciom, których się inne ruchome korpusy dopuszczały. Wojsko jego utrzymywało się jedynie z zabranych trasportów, i on urządził z własnéj woli, bez pomocy rządu narodowego, kompaniję piechoty i oddział jazdy. W Kownie zabrał 50000 cetnarów sucharów, zupełne mundury na dwa pułki kirisijerów i znaczne zapasy skór, płótna, mąki i prochu i wziął w niewolę 800 ludzi. Głównym jego zamiarem było napadać niespodzianie i nocą odbywać pochody, którym po kilkakroć swoje winien ocalenie. Cały jego korpus nie liczył nad 1200 ludzi, atoli dobrych strzelców. Z tą siłą poszedł ku Wilnu; Giełgud poruczył mu jeszcze dwa batalijony z 2. pułku strzelców; tak więc objął dowództwo na prawém skrzydle. Był tego przekonania, że Wilno powinno było być zdobyte i pokonał wszystkie trudności; 3 szańce wziął szturmem, lecz skoro był już na szczycie góry, gdzie najkorzystniejsze było Rossyjan położenie, dowiedział się, że Giełgud cofnął się o 2 mile od miasta. Sam sobie zostawiony starał się zabezpieczyć sobie o ile być może odwrót, przerznął się w Augustowskie, a z tamtąd udał się w Białostockie. Bez amunicyi, wszedzie nieprzyjaciołmi otoczony, przekonał się nareszcie, że nie w stanie stawić Rossyjanom czoła. Przechodząc rzékę Sokołowkę w celu uniknienia zupełnéj klęski, rozkazał ludziom swoim rozproszyć się i znowu zebrać się w Warszawie.

W Warszawie zachorowało w d. 16. lipca 16, w d. 17. 11, w d. 18. 14, w d. 19. i w d. 20. 20 osób. W szpitalu Bagatelli znajdowało się w dniach ostatnich 54 osób.

W Piotrkowie jeszcze ta choroba nie ustała zupełnie, ale o wiele się zmniejszyła.

W województwie kaliskiém budują w Warcie, Turkach i Stawiszynie szpitale na cholerycznych.

W mieście Benzin, pół mili od granicy szląskiéj grasuje także cholera.

W miasteczku Koziegłowach, o 3 mile od Częstochowy, a pół milę od granicy szląskiéj, wybuchła w d. 23. z. m. cholera. W owym dniu przyszła tam dziewczyna z Krakowa, dla odwiedzenia swoich rodziców, i przyniosła nową chustkę, którą w Krakowie kupiła. Jeszcze tegoż samego dnia zachorowali rodzice, i nazajutrz cała rodzina, z 8 osób złożona, wymarła. Nawet przyjaciele téj rodziny, którzy tę chustkę opatrywali, a mieszkali w dwóch innych domach, nie uszli cholery. Miasteczko to, w którém 10 domów musiano zamknąć, otoczyły władze polskie kordonem.

Rossyja.

W liście z Petersburga pisanym z dnia 26. z. m. czytamy między innemi: Znaczne zmniejszenie się liczby chorujących i umierających w naszém mieście, pochodzi widocznie z przekonania, które niestety późno dla mieszkańców nastąpiło, że tak wszyscy jak i pojedynczy muszą się ścisłym poddać przepisom, jeźli życie ich nie ma być na niebezpieczeństwo wystawione.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Gazety londyńskie z d. 1. sierpnia zawiérają obszérne opisanie uroczystego otworzenia w tym dniu nowego mostu londyńskiego. Król był obecny. Była to rocznica wstąpienia na tron angielski domu hanowerskiego, jakoteż bitwy na Nilu.

Dostrzegacz austryjacki umieścił:

W odwołaniu się do wystawy chorągwi austryjackich w izbie parów, uskutecznionéj przez wielkiego referendarza margr. Semonvill, mówi *Globe* londyński w sposobie następującym: »Widowisko, dane na pierwszém posiedzeniu izby parów, stawia wyborną próbę charakteru i prawdziwie dziecinnego sposóbu myślenia ośmdziesiętoletniego człowieka. Z jaką żywą radością zwracał ten stary człowiek uwagę na swoję własną przenikliwość, swój bystry rzut oka na przyszłość, jak szczęśliwym był w niewiadomości swojéj względem okoliczności, iż blask owych trofeów został przez to przyćmiany, że nieprzyjaciel, któremu odebrane były, wszedł poźniéj jako zwycięzca do Paryża, i że te chorągwie, gdy sz . ście »przestało być wiernéme uszły śledztwa Austryjaków tylko przez to, że je zapewnie podobnie jak Falstaft w sztuce: »wesołe kobiéty windsorskie« schowano pomiędzy »podartą bieliznę« w niedotykalnym przybytku. Co zaś scenę tę czyni zabawniejszą, jest ta okoliczność, iż to nie były chorągwie, które zdobyto na Austryjakach w bitwie wygranéj, lecz owe chorągwie, które wydał Mak po kapitulacyi Ulmu; prawdziwe trofee z lepszym taktem spalili inwalidzi, którzy mniéj niżeli wielki referendarz w téj mierze mieli doświadczenia, aby lwią skórę męztwa ustroić lisiem ogonem mądrości. Jeźli widowisko owe w izbie parów wykonane było za zezwoleniem rządu francuzkiego, tedy nie wiele mu czyni sławy; należy ono bardzo do rzędu lekkich lub nieprawdziwych tryjumfów, któremi się dotąd ministeryjum szczycić zdaje. Francyja tak łatwo teraz może prowadzić wojnę jak i bez nadwerężenia honoru zostawać w pokoju; atoli niepodobna, aby sławę wojny i korzyści pokoju razem używała. Francyja nie osiągnie sławy, by się stała obrońcą wolności przez dumne oświadczenia, które tylko jéj przyjaciół zwodzić mogą; tém mniéj przez tryjumf samochwalstwa względem zniesienia kilku twierdz, które polityka innych państw dobrowolnie była uchwaliła, lub nakoniec przez wystawienie przy okrasie wymowy chorągwi, które ukryto w piwnicy lub koszu na bieliznę. Francyja i sprawa liberalnych rządów poniżają się tylko przez takie *gaskonady*, i nie wątpiemy, że wielu bardzo Francuzów mówi sobie to samo do siebie, cośmy dopiero wyrazili.«

Gazety londyńskie zawiérają odezwę hr. Jelskiego, bawiącego w Londynie, w któréj wzywa do udziału w nowéj pożyczce, jaką bank polski otworzył.

Francyja.

Journal des Debats wyraża z d. 2. sierpnia: »Kupa z 2 do 300 młodych ludzi, pod pozorem, że tego wieczora nadeszły smutne wiadomości, Polski dotyczącè się, mianowicie o wypowiedzeniu wojny przez Austryją i Prusy temu waleczmemu narodowi, ruszyła w nocy o godzinie 11téj do Palais royal przy odgłosie: Niech żyją Polacy! Precz z Rossyjanami! Do tego mieszał się odgłos: Precz z ministrami! Wyparto tych młodych ludzi, kraty pozamykano i silne poczty jazdy poczęły w około przeciągać pałacu i bez trudności rozproszyły zbiegowisko.

Monitor z d. 3. sierpnia zawiéra raport z Algieru, donoszący, że Arabowie, ośmieleni dobrowolném wyciągnieniem wojska z Medijah przez Francuzów, co się atoli Arabom korzyścią być zdawało, osadzili w dniu 17. lipca pod sprawą Sheika Bensamuna prawy brzeg rzéki Hanktsch w 3000 ludzi. Lecz brygada Feuchéra odparła nieprzyjaciela, który wiele ludzi utracił. Arabowie ponowili w d. 18. rano o godzinie 5téj attak, lecz zostali przez jenerała Berthézene oskiem odparci i rozproszeni. Takiego samego losu doznała kupa 4 do 500 ludzie, która tego samego dnia wieczorem o godzinie 5téj chciała zabrać kilka wozów artyleryi. I tu zmuszony był nieprzyjaciel do ucieczki i utracił 120 w zabitych i 300 rannych; Francuzi mieli 7 do 8 zabitych i przeszło 300 ranionych.

Inne francuzkie gazety zawierają różne podania o mającym niebawem nastąpić nowym składzio ministeryjum; każde pismo, czyni uwagę *Messager des Chambres* z d. 4. sierp., udziela swojéj własnéj listy. Podług jednich miał król poruczyć utworzenie rady gabinetowéj hrabi Roy, według drugich panu Dupont de l'Eure, a według innych księciu Decazes. Podług listy będącéj w obiegu, ma pan Molé otrzymać ministerstwo spraw zewnętrznych; pan Clauzel ministerstwo wojny; pan Merilhon ma być ministrem spraw wewnętrznych; pan Berenger, zachowawcą pieczęci; pan Bignon ministrem publicznego oświecenia, a pan Human ministrem finansów.

Najnowsza *Gazette de Ftance* mówi: Marszałek Soult ma być prezydentem rady; pan d'Argout ministrem spraw wewnętrznych; pan Molé spraw zewnętrznych; pan Vatismenil, publicznego oświecenia, a pan Human ministrem skar-

bu. Panowie de Rigny i Barth zatrzymają swoje miejsce.

Monitor z d. 3. sierp. nie zawiera w téj mierze żadnego urzędowego artykułu; wszelako przytacza artykuł z dz. *France nouvelle*, który wyraża: iż w państwie konstytucyjném przy tak niepewnéj większości, jaką okazało głosowanie, względem wiadomego wyboru na prezydenta, prawie równo podzielonego, nie może siebie obiecywać zupełnie żadnego skutku ministeryjum, wierne swojemu systematowi i prawdziwym zasadom konstytucyi reprezentacyjnéj. Jeżliby ministeryjum wśród takich okoliczności uznało za potrzebę usunąć się, nie byłoby to wypadkiem osobistości, lecz pytaniem parlamentowéj większości.«

Niderlandy.

Z Amsterdamu donoszą pod d. 1. sierpnia: Na giełdzie naszéj spadł znowu kurs papierów publicznych, ponieważ rozeszła się wieść, że wojsko nasze posunęło się na przód i książę Oranii istotnie wyjechał, aby stanął na onegoż czele.

Zapewniają, że stany państwa zgromadzą się d. 5. b. m. dla powzięcia ważnych udzieleń; dodają oraz, że baron van Zuylen van Nyevelt z późniejszą odpowiedzią króla niderlandzkiego, daną konferencyi londyńskiéj, d. 1. sierpnia do Londynu wyjechał i że przy armii niejakie poruszenie postrzegano.

Królewski okręt linijowy de Zeeuw, dowodzony przez kapitana marynarki J. C. Ryk, uzbrojony i opatrzony 92 działami, między któremi 84 trzydzieścio- i trzydzieścisześcio-funtowych, wypłynął koło Flessingi, i na tamtéjszéj zatoce kotwicę zarzucał.

Stojący garnizonem w Hadze batalijon gwardyi narodowéj frieslandzkiéj dostał niespodziewanie rozkaz udania się do Herzogenbusch.

Z Hagi donoszą pod d. 3. sierpnia: Dzisiejszy Kuryjer rządowy (*Staats-Courant*) zawiera następujący wyrok królewski: »My Wilhelm z Bożéj łaski król Niderlandzki, książę Orańsko-Nassauski, wielki książę Luxemburski i t. d. — Wziąwszy na rozwagę, żeśmy od zaczęcia zbrojnego powstania w Belgijum żadnych nie zaniedbali środków i żadnych nie szczędzili poświęceń, by pod względem utrzymania powszechnego pokoju osiągnąć warunki rozłączenia, zgadzające się z honorem i interesem wiernych Niderlandów północnych; żeśmy warunki te z téj strony uważali i jako takie natychmiast przyjęli, jakie nam tym końcem od mocarstw pośredniczych przełożone i zapewnione były; i że Nam — ponieważ w skutku ostatnich wypadków, spełnienie sprawiedliwych oczekiwań Naszych, od urzeczywistnienia urządzeń takich, znowu sposobem jak najboleśniéjszym odwleczone widzimy i ukochanych poddanych Naszych nie możemy dłużéj dać uciskać ciężarami i wydatkami, jakie już kilka miesięcy ponoszą, a które siły ich daleko przewyższają — do zachowania drogiéj ojczyzny naszéj inny nie pozostaje wybór, jak tylko z zaufaniem w Bogu i w sprawiedliwości sprawy Naszéj z orężem w ręku popierać układy, by te warunki rozłączenia uzyskać, które od mocarstw pośredniczących za słuszne uznane i nieodzowne są do utwierdzenia oddzielnéj eksystencyi narodowéj Niderlandów północnych; ponieważ przy rozkazie danym Naszemu walecznemu ojczystemu wojsku, by do walki gotowało się, to było pierwszą potrzebą, ażebyśmy się ukorzyli przed tronem Pana zastępów, dla uproszenia orężowi Naszemu błogosławieństwa Boga wszechmocnego, w którego ręku spoczywa los narodów; ponieważ Naszemu wiernemu ludowi, który z korzyścią także wyszczególnia się swoim religijnym i moralnym sposobem myślenia, chcemy dać sposobność, by w tych przykrych okolicznościach obyczajem przodków swoich łączył się z Nami w świątyniach pańskich dla uproszenia i teraz doznanéj już pomocy Najwyższego, względem zachowania drogiéj ojczyzny — uznaliśmy przeto za rzecz potrzebną i postanawiamy, ażeby Nasz minister stanu, sprawujący dyrekcyją jeneralną obrządku reformowanego i innych obrządków, wyjąwszy katolickiego, równie jak dyrektor jeneralny spraw kościoła katolickiego, niezwłocznie i każdy z osobna, jak dalece to do niego należéć będzie, duchowieństwo w imieniu Naszém wezwał, w niedzielę d. 14. t. m. sposobem zgodnym ze zwyczajami i urządzeniami każdego obrządku takowe odprawiło publiczną służbę Bożą ku szczeremu i uroczystemu obudzeniu skruchy, ku wznieceniu zaufania i innych uczuć pobożnych, a to stosownie do okoliczności, w których ojczyzna znajduje się, oraz ażeby gorącemi modłami przełożyło opiece Wszechmocnego sprawę drogiéj ojczyzny i uprosiło boskiego miłosierdzia Jego dla naszego oręża w téj przez honor i powinność nakazanéj walce. — Nasz sekretarz stanu i Nasz dyrektor jeneralny, wzmiankowani po wyżéj, umocowani są wykonać uchwałę niniejszą. — W Hadze d. 1. sierpnia 1831. — (podp.) Wilhelm. — Przez króla: J. G. de Mey van Streefkerk.«

W tymże dzienniku stoi po niżéj: »Po wyżéj umieszczony wyrok królewski i rozkaz dzienny księcia Oranii, porównany z doniesionym wczoraj, a późniéj potwierdzonym, wyjazdem barona van Zuylen van Nyevelt do Londynu, dowodzą czytelnikom naszym, że król chce daléj prowadzić układy względem służnych środków rozdziału

między Niderlandami północnemi a Belgijum, ale oraz postanowił popierać je z orężem w ręku; postanowienie, które — po tylu omamieniach i poświęceniach — godne jest króla jmci i starych Niderlandów. Te to słuszne środki rozłączenia znajdują się w dodatku do protokułu z dnia 27go stycznia, a konferencyja londyńska przyjęcie i wykonanie tychże tém bardziéj uskutecznić powinna, jeżli oręż nasz nie przyczyni się ku temu.«

Słychać, że wojsko zrobiło wczoraj poruszenie w kierunku ku Baerle i Russel, i że jenerał Cort-Heiligers z St. Oedenrode do Eindhoven wyruszył.

Z Rotterdamu donoszą pod d. 2. sierpnia: Odbieramy właśnie wiadomość, że wojsko nasze pod dowództwem księcia Oranii do prowincyi limburgskiéj wkroczyło; że pułki wszystkie przebyły granicę z tysiąckrotnémi okrzykami radości i że pałając uniesieniem czekają tylko chwili mierzenia się z nieprzyjacielem.

Jego królewska wysokość książę Oranii wydał przy wkroczeniu wojska na ziemię nieprzyjacielską następującą odezwę: »Na czele wojska narodowego Niderlandów wkroczyłem w kraj wasz. Chcę spokojnych mieszkańców okolicy téj zaspokoić względem zamiaru tego kroku nieprzyjacielskiego. Armija i jéj dowódzca nie kieruje żądza zdobyczy. Król, ojciec mój, nie w innym zamiarze przysyła mnie tutaj, jak tylko, ażeby uzyskać słuszne i prawne warunki rozłączenia wiernych mu prowincyj od tych, które wyłamały się z pod jego panowania. Wydajemy wojnę, by prędzéj trwały pokój uzyskać. Spokojnym mieszkańcom prowincyi, w któréj teraz znajduję się, zaręczam opiekę i bezpieczeństwa: tym nawet wsparcie przyrzekam, którzy przychylnymi okażą się sprawie dobréj. Gdyby tu i ówdzie jakie nieporządki zaszły, których nigdy zupełnie przy licznem wojsku ustrzédz się nie można, każda skarga, od mieszkańców w tym celu wniesiona, od naczelników słuchana będzie, a po wykrytém uchybieniu nastąpi niezwłocznie kara surowa. — Dan w głównéj kwaterze naszéj dnia 2. sierpnia 1831. — Wódz naczelny armii niderlandzkiéj: Wilhelm książę Oranii.«

Belgijum.

Z Antwerpii donoszą pod d. 2. sierpnia:

Dzisiaj z rana przybito następującą odezwę: »Rozkaz dzienny. Jenerał brygady, główny dowódzca miasta i przedmieść Antwerpii, zawiadamia mieszkańców, że zawieszenie broni między miastem i twierdzą od czwartku d. 4. t. m. o pół do 10téj wieczorem ustaje, i że od téj chwili kroki nieprzyjacielskie bez żadnego dalszego uwiadomienia rozpoczęte będą. Obywatele i żołnierze! Polegam tak na roztropności, jak na odwadze waszéj, i stosownie do waszego własnego interesu zakazuję formalnie pod karą najcięższą, ażebyście się na żaden krok nieprzyjacielski bez mego rozkazu nie ważyli, który, gdy tego potrzeba będzie, nastąpić nieomieszka. Mieszkańcy Antwerpii! Pochlebiam sobie, że i w tych okolicznościach udarujecie mnie takiém samém zaufaniem, jakiém aż do dnia dzisiejszego zaszczycaliście mnie; użyjcie środków wszystkich, jakie roztropność i własny interes wam poda, a co się tycze obrony osób i majątków waszych spuśćcie się na władze obywatelskie i wojskowe. F. van Tabor, gubernator cywilny. Ch. Rogier.«

Hiszpanija.

Gazeta pruska stanu zawiera z Madrytu pod dniem 14. lipca: Onegdaj odebrała księżna Beira w San Ildefonso pocztę, która utrzymuje listowanie dworu między stolicą a królewskiemi letniemi zamkami, gruby list, a zdjąwszy kopertę, znalazła jeszcze i drugą zapieczętowaną, na któréj napisano było, że treści znajdującéj się depeszy nie może nikt wiedzieć, oprócz księżnéj. Mając podejrzenie, rozkazała księżna zawołać służącego i pakiet ten z największą ostrożnością otworzyć w kominie za pomocą obcęgów. Pomimo ostrożności użytéj przez służącego, taka jednakże gwałtowna była explozyja zamkniętych ingredyjencyj w tym pakiecie, że słudze owemu spaliła twarz i uszkodziła powałę pokoju księżnéj. Tego samego dnia rano otrzymał minister sprawiedliwości Colomarde depeszę przez tę samą sposobność, równie takie same ingredyjencyje w sobie zamykającą, wszelako na rozkaz ministra rzucono pakiet w wodę, przez co ingredyjencyje zostały osłabione i stały się nieszkodliwe. Na jednéj z środkowéj koperty były wyrazy: »Tego pakietu, zawierającego listy, których treść tylko minister sprawiedliwości Colomarde znać może, ponieważ dotyczą się służby króla, a nawet dla utrzymania życia króla bardzo są ważne, nie może nikt prócz ministra sprawiedliwości otworzyć. — Wczoraj odśpiewano w kościele zakonu Serwitów *Te Deum*, z powodu niebezpieczeństwa, którego księżna Beiry szczęśliwie uszła.«

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Nr. 33. Rozmaitości.)

Redaktor: Mikołaj Michałowicz; — Drukiem: Piotra Pillera.